

**Bp Zbigniew Kiernikowski**

## ***Katechezy na temat przygotowania darów***

### ***Istota ofiary***

*Katecheza liturgiczna bpa Zbigniewa Kiernikowskiego wygłoszona 17 kwietnia w kościele św. Piusa V w Dęblinie.*

Kontynuujemy katechezy, które stopniowo wprowadzają nas w głębsze poznanie liturgii Eucharystii. Dla przypomnienia powiem, że zakończyliśmy dwa etapy tej katechezy. Pierwszą grupę stanowiły katechezy związane z obrzędami wstępnymi mszy świętej. Drugą – związane z liturgią słowa. Dziś rozpoczynamy trzecią grupę katechez. Będą one związane z liturgią Eucharystii w ścisłym tego słowa znaczeniu, tzn. z liturgią ofiary lub, inaczej mówiąc, z modlitwą eucharystyczną. Te trzy etapy stanowią kolejne wprowadzanie czy doprowadzanie nas do centrum tajemnicy, którą sprawujemy. Mają one też odzwierciedlenie w sposobie organizacji czy konstytuowania się wspólnoty, która celebrowa tę Eucharystię. W szczególności zaś są odniesione do określonych miejsc, które służą celebracji.

### ***Wewnętrzna logika liturgii i życia***

Liturgia jest zorganizowanym działaniem i pomaga nam, ludziom, którzy w niej uczestniczymy, odkrywać, że nasze życie też jest zorganizowane, zhierarchizowane i ułożone, ma swoją wewnętrzną logikę. Wszystko musi być na swoim miejscu. Tak jak w naszym organizmie, wszystko musi być na swoim miejscu, i głowa, i wątroba. Podobnie też wszystko musi być na swoim miejscu, jeśli chodzi o liturgię. Co więcej: dobrze przygotowana i przeżyta liturgia pomaga nam odnajdować wewnętrzną harmonię w sobie i w relacjach z bliźnimi. Te wszystkie znaki do nas przemawiają, jeśli dobrze przeżywamy liturgię, czyli dobrze z niej korzystamy. Ona pomaga nam odkrywać wewnętrzną logikę naszego życia. Bo my jesteśmy nie tylko organizmem biologicznym, ale też bytem psychicznym, w którym zachodzą pewne procesy psychiczne związane z naszym myśleniem i odczuwaniem.

Jesteśmy jednak także, i to jest bardzo ważne, bytem duchowym. Jesteśmy ciałem, mamy naszą *psyche*, czyli to, co nazywamy życiem duszy w sensie psychicznym. Jesteśmy także, jako ludzie wierzący, może nie tylko, ale szczególnie, osobami, w których jest duch. Nie tylko – jak byśmy powiedzieli – nasz duch, ale także duch Boży, duch Jezusa Chrystusa. Duch, którego Bóg Ojciec dał przez Jezusa Chrystusa. I ten duch też chce znaleźć w nas swoje odzwierciedlenie, swój wyraz i swoją obecność. Daje nam on perspektywę życia wykraczającego poza naszą przyziemność, czy cielesność, a także poza nasz wymiar psychiczny. Otwiera przed nami perspektywę ducha wykraczającego poza naszą *psyche*, czyli nasz sposób myślenia i odczuwania. Te formy życia związane są w liturgii właśnie z etapami przeżywania.

### ***Etapy liturgii i odpowiadające im miejsca celebracji***

Najpierw musimy się odpowiednio zgromadzić. Każdy przynosi siebie, swoją fizyczność. Musi znaleźć swoje miejsce. Nieprzypadkowe jest to, gdzie się stanie. Ci, którzy posługują przy pełnieniu liturgii, którzy wykonują pewne funkcje, a także wszyscy tworzący zgromadzenie winni mieć świadomość, że każdy ma swoje miejsce. Ważne jest to, że jestem obok kogoś, że z kimś wchodzę w relacje. Ta osoba, która w czasie liturgii stoi czy siedzi obok mnie, nie jest osobą przypadkową. Nawet gdyby, patrząc zewnątrz, taką była, to mogę odkryć, że Pan Bóg daje mi na ten czas liturgii, na ten czas, kiedy jesteśmy w zgromadzeniu, właśnie taką osobę, żeby jej obecność mi coś mówiła. Czasem będzie to osoba bliska, obok której bardzo dobrze jest mi stać czy siedzieć. Czasem obojętna, a czasem mogę poczuć nawet ciężar jej obecności. To wszystko ma swoje znaczenie w czasie liturgii.

Ważne jest też, czy mam odwagę zajmować miejsce stosownie do tego, jak zostanie polecone, czy też stanę sobie daleko za filarem, bo zgromadzenie w zasadzie niewiele mnie obchodzi. To są bardzo elementarne składniki naszego bycia w liturgii. To wszystko się liczy, bo my jesteśmy tymi, w których ciele tej ziemskiej rzeczywistości dokonuje się rzeczywistość Boża.

Kształtowanie czy poddawanie naszej *psyche* dynamice tajemnicy, która jest celebrowana w zgromadzeniu, dokonuje się przede wszystkim w liturgii słowa. Przekształcanie zaś naszego ducha mocą ducha Jezusa Chrystusa spełnia się w liturgii ofiary, do czego za chwilę wrócimy.

I z tym etapami przeżywania liturgii związane są miejsca, o których już wspominałem, ale jeszcze powtórzę.

Mamy trzy zasadnicze miejsca, które powinny być zawsze wyeksponowane, także architektonicznie. Po pierwsze – **miejsce przewodniczenia**, tzn. miejsce przeznaczone dla tego, kto w czasie liturgii stanowi głowę danego zgromadzenia. Drugie miejsce, to miejsce głoszenia słowa, którym jest **ambona**. I wreszcie mamy trzecie miejsce – **ołtarz**, gdzie spełnia się liturgia ofiary. Każde z tych miejsc winno być wykorzystane zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Szczególnie warto zwrócić uwagę, żeby ołtarz nie był używany do niczego innego, jak tylko do sprawowania liturgii ofiary. Podobnie, jak już o tym wspominałem, obrzędy wstępne powinny się dokonywać z miejsca przewodniczenia. Jest to bowiem etap przygotowania zgromadzenia, gdzie się ono konstytuuje. Musi zatem należnie odnosić się do głowy tego zgromadzenia, czyli głównego celebransa, który stoi w miejscu przewodniczenia. W tym miejscu powinien on także stać podczas obrzędów zakończenia mszy świętej. Z kolei liturgia słowa – jak o tym mówiliśmy – jest związana z amboną, gdzie jest proklamowane słowo. Ambona powinna być wykorzystywana tylko w tym celu. Te dwa pierwsze etapy i związane z nimi miejsca już omawialiśmy. Teraz przechodzimy do trzeciej części liturgii Eucharystii, czyli do liturgii ofiary, i związanego z nią miejsca, to znaczy ołtarza, gdzie jest składana ofiara.

### ***Ofiara, czyli wydanie siebie – Jezusa i członków Jego Ciała***

Najpierw trzeba zaznaczyć, że rozumienie składania ofiary w liturgii Eucharystii jest sprawą dość złożoną. A to dlatego, że mamy często – mówiąc familiarnie – troszeczkę zamieszania czy nieporozumienia w tej dziedzinie. Niejednokrotnie myślimy, trochę na sposób pogański – w dobrym tego słowa znaczeniu, że to my składamy Panu Bogu ofiarę i że Pan Bóg tej ofiary potrzebuje dla siebie (zob. Ps 50,7-13). Nie można tego całkowicie wykluczyć, bo my też coś składamy w ofierze. Ale gdy mówimy o ofierze stanowiącej istotę ofiary w liturgii Eucharystii, to odnosi się to do jednej jedynej ofiary Jezusa Chrystusa. Jest to Jego ofiara, składana przez Jego Ciało, jakim jest Kościół. Nie tyle więc chodzi o ofiary w takim znaczeniu, że to poszczególne członki Kościoła coś przynoszą i składają w ofierze, ale że w nas, uczestnikach liturgii ofiary, jedynej ofiary Jezusa Chrystusa, spełnia się to samo misterium, ta sama tajemnica ofiary, czyli wydania się. Jest to zatem takie wydanie się Boga człowiekowi w Jezusie Chrystusie, które prowadzi do wydania się, czyli ofiarowania się człowieka Bogu do tego stopnia, że Bóg w człowieku zajmuje centralne miejsce. Bardzo dobrze tę prawdę, która spełniła się do końca w Jezusie Chrystusie, wyrażają słowa psalmu: „nie chciałeś ofiar i całopaleń, ale utworzyłeś mi ciało”. Dałeś mi ciało, utworzyłeś mi ucho, uczyniłeś mnie człowiekiem słuchającym i oto idę, abym pełnił Twoją wolę (zob. Ps 40,7; por. Oz 6,6).

### ***Otwarcie na ducha Jezusa Chrystusa***

Właściwy sens ofiary spełnia się na tyle, na ile człowiek zaczyna rozumieć, że jego życie jest miejscem, gdzie Bóg może działać. Chodzi o to, by człowiek uświadomił sobie i zgodził się na to, że Bóg może w nim spełniać to, co chce. Wiąże się to właśnie z tą trzecią płaszczyzną człowieka, jaką jest duch. Człowiek, będąc cielesny, mając swoją *psyche*, czyli swój umysł i swój sposób myślenia, zostaje wprowadzony w poznanie i przyjmowanie Ducha Bożego. Tego Ducha człowiek otrzymuje przez słowo Boga i przez sakramenty. Żeby go mieć w sobie i dać Mu niejako przestrzeń, człowiek musi wyrzec się swego ducha – ducha tego świata. W obrzędach inicjacji chrześcijańskiej, czyli w obrzędach wprowadzających w chrzest, a także w czasie wigilii paschalnej przy odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych, wyrzekamy się złego ducha – szatana i wszystkich jego spraw. Nie może bowiem mieszkać w nas duch Jezusa Chrystusa, który sprawia, że możemy oddawać siebie Bogu, podczas gdy jesteśmy pełni ducha tego świata, ducha złego. Duch Jezusa Chrystusa i duch tego świata nie mają ze sobą nic wspólnego. Nie mogą jednocześnie kierować człowiekiem, bo są sobie przeciwne. Co mówi zły duch, co mówi duch tego świata? Mówi: „Ty jesteś najważniejszy. Wszystko musi się dziać tak, jak ty chcesz, i kręcić się wokół ciebie. Ty jesteś tym, który poznaje dobro i zło według samego siebie”. Jeśli mamy oczy otwarte, to stwierdzamy niejednokrotnie, że w dużej mierze ten duch odzywa się w nas, w rodzinie, w środowisku pracy czy w relacjach sąsiedzkich. Oczywiście, nie mogę powiedzieć, że słońce ma wstawać, kiedy ja chcę, czy pociągi mają kursować tak, jak ja chcę, ale już mój bliźni, moja żona, mój mąż, dziecko powinni robić to, co ja mówię, bo ja wiem, co jest najlepsze.

### ***Spełnianie się w nas ofiary Syna Bożego***

Kiedy Jezus Chrystus przyszedł na świat, wszyscy Go chcieli w jakiś sposób wykorzystywać dla siebie. Gotowi byliby Go pozyskać dla siebie ofiarami i darami. A On złożył wobec wszystkich, za wszystkich i dla wszystkich ofiarę z siebie. Ci rewolucjoniści z tamtego czasu, ci terroryści – mówię o Zelotach, Herodianach – chcieli, aby Jezus spowodował, by naród powstał przeciwko Rzymianom. Faryzeusze chcieli Go przeciwną na swoją stronę, żeby był jak uczoney w Piśmie i zachowywał Prawo tak, jak oni chcieli. Każdy chciał coś dla siebie z Jezusa. A co On zrobił? Zawiódł ich wszystkich pod tym względem – i Piotra, i Judasza, i Kajfasza, i Piłata. Nikomu nie odpowiedział wprost na jego żądania. Co natomiast uczynił? Umarł, oddał ducha. Umarł w swoim cielem, można powiedzieć też w swojej *psyche*, aby w Jego cielem śmiertelnym objawiła się moc Ducha wskrzeszającego zmarłych. To jest głęboki i jedyny sens ofiary Jezusa Chrystusa. On nie zaspokoił żądań ludzi według ich sposobu myślenia, chociaż w swojej działalności spełniał pewne ich oczekiwania. Uczynił wiele cudów, ale nie uczynił wszystkich, jakich od Niego oczekiwano. A te, które uczynił, były tylko znakami, jakie miały potwierdzić Jego wielkość. Jezus przyszedł właśnie po to, żeby umrzeć i dać nam ducha, dać nam swojego Ducha. To On sam został wskrzeszony z martwych przez Ducha Świętości (zob. Rz 1,4), by stać się dla każdego, kto w Niego wierzy, narzędziem objawienia tego wskrzeszającego Ducha.

I to jest dla nas, ludzi wierzących w Jezusa Chrystusa, podstawowa prawda. Taka, że ja w swoim cielem, w sposobie myślenia, w swojej *psyche* mogę przeżywać tę samą tajemnicę, otrzymywać tego samego Ducha. Mogę być człowiekiem, który umiera i żyje, który traci i zyskuje, który jest doświadczony, upokorzony, potraktowany niesprawiedliwie, ale objawia się jako narzędzie przeznaczenia tej nowej sprawiedliwości. To właśnie spełnia się w ofierze Jezusa Chrystusa. To, co czynimy w czasie liturgii, jest przygotowaniem tych wszystkich elementów, które są potrzebne jako materia (materialne znaki i nasze usposobienie poddania się działaniu Boga) do spełnienia się Tajemnicy. Łącznie z tym, że przychodzimy tutaj fizycznie i przynosimy też pewne dary, albo ktoś w naszym imieniu je składa. Składamy także ofiarę pieniężną, dokonujemy takiego czy innego wysiłku, śpiewamy, wykonujemy pewne gesty. To wszystko jest tylko znakiem, że przychodzimy prosząc Boga, aby spełniło się w nas to, co stało się w Jezusie Chrystusie, byśmy otrzymali Ducha Bożego. Abyśmy w naszej śmiertelnej rzeczywistości, w tym, kim jesteśmy, doświadczyli obecności zmartwychwstania ducha Jezusa Chrystusa. To jest ofiara, która spełniła się w Jezusie Chrystusie. On spełnił ją w swoim cielem przez przyjęcie śmierci krzyżowej i zostawił Kościołowi, by spełniała się w nas, członkach Jego Ciała.

### ***Ofiara prowadząca do komunii***

Gdy mówię o specyfice ofiary chrześcijańskiej, często posługuje się takim porównaniem, że o wiele łatwiej złożyć w ofierze jakiś dar, pieniądze czy jakąś kosztowność, mówiąc: „Panie Boże masz to, tylko zachowaj mnie w spokoju. Zrób to, co ja chcę”. Czyli inaczej mówiąc, wolę wziąć jakąś ofiarę i złożyć ją Bogu, niż pozwolić na to, by Pan Bóg we mnie spełnił swoją wolę i czynił ze mnie

przyjemną sobie ofiarę (zob. Trzecia Modlitwa eucharystyczna). Obrazowo mówiąc: wolę wziąć za rogi barana, którego kupiłem czy wychowałem i przyprowadzić do świątyni na ofiarę, niż dać się chwycić za swoje rogi. Mówię wtedy: „Panie Boże, to jest baran dla Ciebie, najlepszy z mojego stada – tylko nie chwytaj mnie za moje rogi. Zostaw mnie w spokoju”. Czy nie mamy w sobie takiej mentalności, że jesteśmy gotowi zrobić coś dla Pana Boga, byleby On pozwolił nam żyć tak, jak my chcemy, i spełniał to, co my chcemy? To jest pogański czy starotestamentalny sposób podchodzenia do ofiary. Panu Bogu nie o to chodzi. Jemu chodzi o to, żeby mnie chwycić – mówiąc metaforycznie – za moje rogi, czyli za to, co jest tylko moje, niepoddane Jego woli i Jego panowaniu we mnie.

Chodzi tu o moją wolę, o to, co ja chcę uczynić dla siebie, co chcę uczynić czasem przeciwko drugiemu, aby dowieść, że mam rację. Sami z siebie mamy taką postawę i tak czynimy: czy to burmistrz, czy sprzątaczką, czy biskup. Chodzi o to, aby we mnie dokonana się ofiara, tzn. stracenie tego, co ja bym chciał dla siebie, ażeby w moim życiu stało się to, czego chce Bóg. Abym chciał, mógł i miał moc wejść w jedność i komunię z Bogiem i z drugim człowiekiem. Wolą Boga jest, byśmy będąc ludźmi rozproszonymi, szukającymi swego, stali się ludźmi, którzy potrafią ze sobą żyć w komunii, w jedności. Kiedy to jest możliwe? Czy wtedy, kiedy chcemy być dobrymi albo kiedy innym mówimy, że powinni być dobrzy? Prawdziwie wchodzimy w wymiar komunii dopiero wtedy, kiedy potrafimy na podobieństwo Jezusa Chrystusa czynić to Jego mocą. A to oznacza nie tylko być dobrymi, ale również brać na siebie zło, które „produkuje” drugi człowiek, i przebaczać. I to jest sens ofiary chrześcijańskiej. To dopiero wprowadza nas w prawdziwą jedność i komunię: przebaczenie, które wyraża się w tym, że ja, umocniony duchem Jezusa Chrystusa, przepełniony duchem Jego ofiary w Eucharystii, potrafię brać na siebie skutki grzechu drugiego człowieka i mu przebaczać. Jest to trudne, bo szatan mówi, że to ja mam rację. Jezus Chrystus, który ma rację w sobie, staje się sługą skutków grzechu człowieka. Bierze je na siebie. My zgrzeszyliśmy, a On wziął nasze nieprawości aż do przyjęcia zranienia siebie. I w Jego ranach jest nasze uleczenie.

\*

Jeśli rozumiemy tę dzisiejszą katechezę i wchodzi ona do naszego serca, to może w nas dokonać się pewien przewrót. Ktoś powie: „Ja bym chciał we mszy świętej uczestniczyć ładnie ubrany, uśmiechnięty, mieć obok siebie ludzi, którzy mi odpowiadają. Proboszcz niech powie wszystko, tak jak ja bym chciał. Dam na składkę sporą sumę pieniędzy. Potem mogę wyjść zadowolony i iść na niedzielny obiad”. A ja spytam: „Czy w tobie stała się ofiara na miarę i na wzór Jezusa Chrystusa?” Może przychodzisz tutaj przygnieciony czymś, bo dowiedziałeś się, że ktoś cię oszukał albo żona cię zdradziła czy mąż źle potraktował? Duch tego światła mówi ci: „Pokaż, że ty masz rację, dochodź swojej sprawiedliwości”.